

(II Romanista - P.Torri) Nie wystarczą. Ponowienie Romy na 2,7 mln euro plus seria bonusów, która zwiększyłaby sumę do 3 praktycznie gwarantowanych milionów, wydaje się, że nie przekonało Florenziego i jego agentów. "Nie", co jasne, nie jest absolutnie ostateczne, ale w rzeczywistości oznacza, że bardzo prawdopodobnie chłopak z Vitinii zacznie zgrupowanie bez przedłużenia kontraktu i podwyżki w garści w porównaniu do naturalnego wygaśnięcia aktualnej umowy, 30 czerwca przyszłego roku.

Dla gracza, co warto wyjaśnić, priorytetem jest kontynuowanie gry w Romie. To jednak nie oznacza, że musi dokonać akceptacji bez względu na wszystko. Ponadto Florenzi, za pośrednictwem swojego agenta, Alessandro Lucciego, może wyłożyć na stół negocjacyjny serię mocnych atutów. Zaczynając od faktu, że za sześć miesięcy, na początku 2019 roku, będzie wolny w możliwości negocjacji z kim zechce, gwarantując za kolejne sześć miesięcy kartę za darmo. Drugim atutem jest to, że do Florenziego wpłynęły, z Włoch i zagranicy, oferty, które ocierają się o 4 mln euro (jednak gdy wygaśnie jego umowa będzie do wzięcia za darmo?). Na pierwszą Juventus, sprzed kilku miesięcy, powiedział nie. Ostatnio Interowi powiedział również nie. Teraz wydaje się, że na tych samych falach zaczęło nadawać Atletico Madryt, które jednak, by go pozyskać, zaczekałoby do wygaśnięcia jego umowy. W porównaniu do oferty Romy mówi się o różnicy około 1 mln euro, co przy pięciu latach umowy daje pięć milionów, co nie jest małą sumą, przynajmniej na tym poziomie. Jest jednak jeszcze coś co gra na korzyść gracza. Po pierwsze jego włoski paszport, po drugie fakt, że dorastał w sektorze młodzieżowym Romy czyli dwie kategorie (czterech Włochów, czterech dorastających w sektorze młodzieżowym), aby skompletować bez problemów, zgodnie z regulaminem, kadrę 25 graczy. W świetle tego wszystkiego i dodając, że dla Florenziego nowa umowa będzie tą najważniejszą w karierze, można znaleźć w negocjacjach jego niechęć do zaakceptowania niższych liczb niż te, które mógłby pójść zarabiać, gdyby łyknął przynętę jednego z trzech wyżej wymienionych klubów.

W sytuacji klubu atuty są mniejsze niż te gracza. Pierwszy był bezpośrednio gwarantowany przez Florenziego. Czyli pragnienie gracza do kontynuowania gry w koszulce Giallorosich, do tego stopnia, że Roma wie, że aby dojść do porozumienia nie trzeba będzie dochodzić do 4 mln euro, gdyż Florenzi dał do zrozumienia, że jest dostępny dla niższych zarobków. O ile mniejszych jednak, tu strony muszą znaleźć porozumienie. Jednym jest jednak powiedzieć pół miliona za rok, innym jeden milion, gdyż podstawowa matematyka mówi, że opcje różnią się ogółem, w pięcioletniej umowie o 2,5 mln euro. Drugim atutem klubu obejmującym fakt, że dojdzie do wygaśnięcia umowy (co uważamy w tej chwili za bardzo mało prawdopodobne), jest to, że nie będzie żadnego ryzyka wygenerowania straty kapitałowej, które są trucizną dla każdego bilansu, gdyż Florenzi jest produktem szkółki młodzieżowej Giallorosich. Trzecim atutem jest nie uwierzyć w oferty konkurencji. Czwartym jest to, że w ostatnich miesiącach feeling między graczem i

kibicami Romy osiągnął swój najniższy punkt. Z jednej strony i drugiej. Podsumowując, nie byłoby oburzenia jak po sprzedaży Nainggolana. Wciąż jest czas, aby doszło do podpisu. Jednak im więcej czasu mija, tym sytuacja jest bardziej skomplikowana.

Autor: abruzzo